

Trzy Wielkie Koleżanki

II Rzeczpospolita, która powstała w 1918 roku była krajem niezwyklej kontrastów. Rozciągała się na przestrzeni dziesiątków kilometrów od oświetlonych latarniami ulic Poznania do zatopionych błotem wiosek Polesia. Jak napisał za PRL-u Bogusław Leśnodorski w II RP „uderza rozpiętość pomiędzy poszukiwaniami i osiągnięciami polskiej myśli, jej uderkami i szamotaniem się w trudnych warunkach, a efektami zmian i realizacji w skali całego kraju”. Ogólna powierzchnia terytorium Polski osiągnęła wtedy 388 tysięcy km² (zajmowała ówczesnie szóstą lokatę w Europie). Na całkowitą długość granic, która wynosiła 5529 km, składały się granice z: Niemcami, z Prusami Wschodnimi, z ZSRR, z Czechosłowacją, Litwą, Rumunią, Wolnym Miastem Gdańskiem, z Łotwą. 140 km stanowiła granica morska, której prawie połowa to wybrzeże Zatoki Puckiej. Zasadniczy problem w sektorze gospodarczym, a w rezultacie także polityczny, stanowiła pogłębiająca się inflacja oraz niestabilność finansowej sytuacji kraju.

Co wtedy w historii?

Traktat ryski (lub inaczej pokój ryski). Traktat pokoju między Polską, a Rosją i Ukrainą, podpisany w Rydze dnia 18 marca 1921 r. – ratyfikowany przez Naczelnika Państwa 16 kwietnia 1921 r.; obowiązywał od 30 kwietnia 1921 r. Kończył wojnę polsko-bolszewicką z lat 1919-1920. W 1921 w następstwie traktatu wersalskiego, wyników plebiscytu i trzech powstań śląskich do Polski przyłączono wschodnią część Górnego Śląska.

Konstytucja marcowa z 1921 roku definiowała państwo polskie jako republikę parlamentarną, w której władzę, w oparciu o zasadę trójpodziału Monteskiusza, podzielono na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Władzę ustawodawczą, odgrywającą najistotniejszą rolę, miały reprezentować dwie izby: Sejm i Senat, które powoływane były na okres pięcioletni w tajnych, powszechnych, bezpośrednich, równych i proporcjonalnych wyborach. Obie połączone izby funkcjonowały wspólnie jako Zgromadzenie Narodowe, które co okres siedmiu lat dokonywało wyboru nowego prezydenta. Na tle Europy, państwo polskie znalazło się pośród krajów średnio zaludnionych, z całkowitą liczbą ludności wynoszącą ponad 27 ml mieszkańców (w oparciu o spis ludności z 1921 roku). Liczba ta w bardzo krótkim czasie wzrosła, za sprawą nadzwyczaj dynamicznego przyrostu naturalnego.

I tu dochodzimy do interesującej nas historii – ważnej dla Teatru i ZASP-u, który w 1921 roku ma trzy lata, tyle co odrodzona Polska. O tym wszystkim uczyłam się w szkole i chyba nie widziałam specjalnej różnicy między Średniowieczem, a II RP. Dla mnie – wtedy dziecka, wszystko było jednakowo odległe w czasie. A przecież dla innych, to było życie codzienne, dzieciństwo, młodość. Uświadomiły mi to Trzy Wielkie Koleżanki z ZASP.

90 lat temu, 25 kwietnia 1921 w Bochni przychodzi na świat jako Helena Królikiewiczówna polska aktorka **Halina Kwiatkowska**. Koleżanka z lat szkolnych i studenckich Karola Wojtyły, z którym występowała na scenie szkolnej oraz Teatru Rapsodycznego. Związana na stałe ze scenami teatrów krakowskich. Zagrała 64 ważne role w spektaklach Mieczysława Kotlarczyka, Bronisława Dąbrowskiego, Władysława Krzemińskiego, Konrada Swinarskiego, Józefa Szajny, Jerzego Jarockiego, Zygmunta Hübnera. Artystka kabaretowa – grała na scenie kabaretu w Jamie Michałki. Autorka dramatów, słuchowisk radiowych oraz podręcznika dobrego zachowania, książki *Porachunki z pamięcią*, za którą otrzymała nagrodę Krakowska Książka Miesiąca (marzec 2002), *Wielki Kolega*, 115 *Anegdot z autopsji Haliny Kwiatkowskiej*. Debiut sceniczny 1 listopada 1941 roku – **70 lat temu** – w przedstawieniu *Król Duch* J. Słowackiego w konspiracyj-



fot. Jan Zych

Halina Kwiatkowska

nym Teatrze Rapsodycznym, w którym występowała do 1947 r. Profesor Halina Kwiatkowska przez czterdzieści lat była wykładowcą krakowskiej PWST. Uczyła piosenki, prozy, wiersza, stworzonego przez siebie przedmiotu – „kultury bycia”. Wychowała 586 studentów – między innymi mnie i obecną Przewodniczącą Krakowskiego Oddziału ZASP Basię Szałapak – moją koleżankę z grupy CD. „Aktorstwo Haliny Kwiatkowskiej cechuje dynamika połączona ze skupieniem i oszczędnością środków wyrazu, wielka kultura i precyzja słowa, perfekcyjne operowanie głosem, doskonałe opanowanie sylwetki. Zniewalała urodą i wdziękiem” – przepraszam, ale pozwolę sobie użyć w tym cytacie czasu teraźniejszego. Nagrodzona Złotym Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis” – wyżej się już nie da. Aktorka Narodowego Starego Teatru. Członek rzeczywisty ZASP od 1946 roku – czyli **65 lat!** Jest we władzach Stowarzyszenia, Przewodnicząca Głównego Sądu Koleżeńskiego. Miło i zaszczytnie było siedzieć obok niej przy stole na obiedzie kończącym styczniowy Nadzwyczajny Walny Zjazd w Skolimowie – dużo młodszym od naszych Heroin.

90 lat temu 5 października 1921 w Poznaniu przychodzi na świat **Wanda Kruszewska**. Jest w zespole Starego Teatru jedyną artystką, która związała się z tą sceną od jej pierwszego powojennego sezonu 1945/46. Debiutowała rolą Księżniczki Olany w sztuce Jerzego Zawieyskiego *Masław* w reżyserii Janusza Warneckiego – 19 grudnia 1945 roku. Młodej artystce partnerował znakomity aktor Tadeusz Białoszczyński, a także rozpo-

czynający, podobnie jak ona, karierę sceniczną - Tadeusz Łomnicki i Władysław Sheybal. Oryginalna uroda brunetki o wyrazistych rysach i pięknych zielonych oczach, mocny, sugestywny głos, naturalna ekspresja predestynowały artystkę do ról amantek w repertuarze dramatycznym. Reżyserzy wykorzystywali też talent wokalny aktorki obsadzając ją w komediach muzycznych. Od 1970 roku była pedagogiem krakowskiej PWST. Prowadziła zajęcia z zakresu wymowy scenicznej. Dzięki jej ofiarności i doświadczeniu kolejne pokolenia absolwentów wyróżnia znakomita dykcja, szacunek do słowa padającego ze sceny - co stanowi jedną z głównych cech wyróżniających szkołę krakowskiego aktorstwa. Do tej pory wspominamy - my, niegdyś studenci, jak wchodząc rano do szkoły napotykalismy Panią Profesor i kłaniając się nisko mówiliśmy „dzień dobry”, nie tyle myśląc o przesłaniu tego zwrotu, co o samogłoskach tam zawartych, i o „r”. W odpowiedzi słyszeliśmy:



Wanda Kruszkowska

aparatus nie rozgrzany - nie rozmawiamy. W szkole słynna z punktualności, podobno żaden ze studentów nie przyszedł na zajęcia wcześniej od Niej.

„Zjawiała się z zeszytikiem pełnym wyrazów i zdań, które łamały język. Zaczynała od powtarzania różnych zbitek literowych: „brda, brde, brdi, brdu; dża, dże, dzi, dżo, dżu”, i tak w nieskończoność. Coraz szybciej i wyrażniej. A to dopiero rozgrzewka. Potem Pani profesor otwierała tajemniczy kącik: „trzy cytrystki grają na cytrze”... Na końcu teoria.” - wspomina jedna ze studentek. Jest członkiem ZASP od 1951 roku.



Hanna Smólska

90 lat temu 16 kwietnia 1921 w Mińsku Mazowieckim przyszła na świat **Hanna Smólska**. Eksternistyczny egzamin aktorski Kraków 1953. Absolwentka Historii Sztuki krakowskiego UJ w 1955. Debiutowała w 1946 roku - czyli **65 lat temu!** na scenie Teatru Miejskiego w Częstochowie. Po trzech sezonach spędzonych w częstochowskim teatrze, dyrektor Bronisław Dąbrowski zaangażował aktorkę do Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, a w roku 1954 zaprosił ją, do tworzonego przez siebie zespołu Starego Teatru, Władysław Krzemiński. „Przyjdzie do Starego Teatru uważam za jedną z ważniejszych decyzji w moim życiu. Nie tylko ze względu na rolę jaką tutaj zagrałam, ale i ze względu na atmosferę jaką w nim panowała” powiedziała Hanna Smólska. Wierna Staremu stworzyła tu kilkadziesiąt ról, mając swój niepodważalny wkład w największe osiągnięcia teatru. Wszelkstronna, sprawdzająca się w bardzo różnorodnym repertuarze. Czarująca kobieta, klasycznie piękna z powodzeniem kreowała rolę amantek, naturalną vis comica i wdziękiem podbijała publiczność w wielu rolach komediowych. Obdarzona pięknym głosem, który szkoliła u dwóch wybitnych śpiewaczek operowych Ady Sari i Marii Modrakowskiej, wykorzystywała swój talent wokально-muzyczny na scenie teatralnej, a także śpiewając w filharmonii.

W wielu rzeczach jest młodsza ode mnie. Zawsze nienagannie ubrana, wytworna, fryzura, makijaż, wrzuca

mnie w kompleksy, bo przy Niej czuję, że ogrom pracy nie usprawiedliwia mojego wyglądu, a ja czasami „wzrok dziki, suknia plugawa”. To Ona każe mi oglądać wystawy, jechać do Egiptu na rejs po Nilu obejrzeć Karnak i Luksor, Dolinę Królów, Świątynię Hatszepsut, Kolosy Memnona, Świątynię Horusa w Edfu, Świątynię File w Asuanie kończąc na najpiękniejszej Świątyni Abu Simbel. To dzięki Niej jadąc do Włoch musiałam zahaczyć o Orvieto, gdzie w katedrze można zobaczyć namalowany na ścianie przerażający wizerunek diabła. Na słynnym fresku Luki Signorellego z katedry w Orvieto Antychryst wygląda dokładnie tak, jak na tradycyjnych wizerunkach Zbawiciela. W pierwszej chwili można się nawet pomylić. Do jego ucha szepcze szatan. Te dwie postaci są ze sobą ściśle połączone. Lewa ręka Antychrysta sprawia wrażenie przedłużenia ręki szatana. Antychryst często był przedstawiany właśnie jako szatańska parodia Zbawiciela. Fresk ukazuje go zaś wprost jako marionetkę szatana. Ta wiedza dzięki Niej.

Jest członkiem ZASP od 1951 roku.

Każda z Nich mnie czegoś nauczyła. Każda z Nich wzbudza dobrą zazdrość - żeby i nam się udało w takim zdrowiu i kondycji być i grać, pomagać, działać na rzecz innych, i zajmować tak znaczne miejsce w Historii.

Wszystkie Trzy Kraków obrały jako swoje miejsce na Ziemi, wszystkie Teatr Stary. Wszystkie członkinie ZASP.

28 marca, jak co roku w Krakowskim klubie Aktora „Łoża” obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Teatru, jubileuszowy - 50! O 40 lat młodszy od naszych Jubilatek, dlatego tego dnia to One były najważniejsze!

„Trzy siostry” Czechowa, kończą sztukę słowami: „bo trzeba żyć...trzeba żyć”. I tego Paniom życzymy. Dla Teatru, dla ZASP-u, dla NAS!

Lidia Bogaczówna, Kraków